

Ognisko

Wczoraj przy ognisku wspominaliśmy minione chwilę. Ktoś wspomniał o ognisku z przyjaciółmi w zeszłe lato. Ktoś wspomniał, że przypalił trampki susząc je po deszczu przy ogniu. Ktoś jeszcze wspomniał, że wysmażył na ognisku idealnie kielbasę, która wpadła do tego ognia i nie dało jej się zjeść. W takich chwilach wytwarza się nastrój, przy którym bardzo łatwo o miłe wspominki. Ja natomiast poczułem, że to właśnie jest ta chwila, którą będę pamiętał i wspominał do końca życia. Idealny moment, żeby poczuć to, za czym będę tęsknić.

Zapach dymu, gorąca kielbasa, z głośnika płynąca łagodna muzyka. I to, co najważniejsze - ludzie wokół mnie. Julia jedząc przypalony chleb. Wiktoria radosna jak młody żrebak. Nikola, której nagle "slow motion" przerodziło się w "energy". Misiek, która puszcza piosenki na życzenie i bez marudzenia. Justa otulającą swoim dobrym ramieniem koleżankę w potrzebie. Amelkę, wrażliwą "nibydziecinę". Odczułem również to, że brakuje tu innych osób. Pauliny, która zapewne podśpiewywałaby cichutko. Nicole, która zapewne podśpiewywałaby głośno. I Amelia, której nie było, a jednak była. A przez cały ten moment, ten czas, tą magiczną chwilę, Gaba śpiewała swoim łagodnym jak balsam głosem. I tę piosenkę słyszę nadal. I ten obraz widzę nadal. I będę wracać do tej chwili.

Mirek